№ 155. ROK XIII Wtorek Warszawa, 31 Lipca 1906 rok

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Zamiary kontrrewolucji.

„Polityka reform“? Co za reform? Jakich reform? Pan Stołypin coraz częściej zaguduje o reformach. Co to znaczy.

Być może, że nie znaczy to nic. Być może, że jest to tylko ordynarda, zwykła blaga, manewr, obliczony na chwilowe uspokojenie giełd, na podniesienie tak fatalnie spadłych papierów państwowych...

Ale prawdopodobniejszym jest, że wywnętrzania te pana Stołypina są zwiastunem podjęcia nowej próby kontrrewolucji na większą skalę. . . .

Polityka czystego, nieosłonionego i nieosłodzonego gwałtu zbankrutowała. Nie uspakaja ona ani giełd, ani rewolucji. Owszem, niepokoi jedną, rozjątrza, rozpala drugą. Nie tylko nie zdaje się być zdolną do przedłużenia żywota samowładztwa, ale co gorzej dla panów ministrów, nie sprzyja nawet utrzymaniu ich przez czas dłuższy u władzy. Żaden z tych brutalnych, dzikich gwałcicieli: Plewe, Witte, Durnowo, Goremykin — żaden dłużej u steru rządu nie popasał. A im przecie o jaknajdłuższe popasanie u tego steru, który jest dla nich korytem, chodzi!

Spokój, jaki zapanował w państwie po rozpędzeniu Dumy też rządu nie złudził. Dziwi on mu się raczej i rozumie, że jest to spokój przed wielką i szczególnie uroczystą burzą..,

To wszystko sprawia, że pan Stołypin mógł istotnie zapragnąć omaścić swój but kozacki tanim tłuszczem reform.

Że „reformy“ te w żadnym sensie nie polegały by na osłabieniu represji, na zluźnieniu nieznośnej obręczy ucisku, gniotącej cały kraj— tego p. Stołypin nie uważa nawet za potrzebne zakonspirowywać.

Owszem, w rozmowie z przedstawicielem agencji Reutera, za pomocą którego obwieszcza światu o swych i Monarchy swego zamiarach, oświadcza wyraźnie, że pierwszym obowiązkiem rządu jest „zgnieść rewolucję“. Reformy mają być „surowo“ przeprowadzane. Najszersze środki: areszty, wysyłki i inne środki administracyjne (najwymowniejsze jest to „**i inne** środki administracyjne!...) są usprawiedliwione. Zwykłe sądy w czasie rewolucji nie wystarczają: informuje pan Stołypin...

Śliczna perspektywa!....

Musi być pierwej „**przygotowany grunt**“ pod zasiew reform.

I Duma, pierwszy niby — parlament rosyjski musiała być rozpędzoną w interesie ocalenia i stworzenia **podstawy** dla parlamentaryzmu w Rosji...

Tak mówi p. Stołypin.

Ma to więc być nowy, usystematyzowany, gwałtowny atak na rewolucję, której przyświecać ma nadzieja uzyskania potym reform. Jakkolwiek rząd w ślepocie i bezmyślności swojej ma głębokie przekonanie o zupełnej naiwności i wprost idjotyzmie większości t. zw. społeczeństwa, które zdaniem jego można jak dziecko utulić lada obietnicą, to jednak w danym wypadku uważa snać, że sama obietnica nie wystarcza. I jako zadatek szykuje dla giełd i dla naiwnych... paru ministrów z łona tego t. zw. społeczeństwa, czyli w danym razie z reakcyjniejszej części burżuazji.

Urzędowa agencja telegraficzna donosi, że „pogłoski o odmowie hr. Heydena, książąt Lwowów i Guczkowa przyjęcia tek ministerjalnych są fałszywe. Przeciwnie są powody do przypuszczenia, że wstąpią do gabinetu na pewnych warunkach.

Ostateczne postanowienie ma nastąpić w niedzielę.

Tak więc rząd całkiem serjo zdaje się szykować nowe cacko dla rozpłakanej i rozkapryszonej dziatwy burżuazyjnej.

Duma umiała ją utulić i rozniecić w niej gniew, przeciwko „nie nasyconej“ rewolucji, Duma, spłodzona przez carat, miała się okazać jego podporą w dniach starości, a tymczasem ten niesforny potworek pokąsał pierś rodzicielską. Więc trzeba było wynaleźć nowy sposób podparcia caratu, który byłby jednocześnie sposobem uspokojenia wzburzonych fal burżuazyjnej opozycji.

Tą oliwą na te fale mają być panowie Heyden i Guczkow... Nowe cacko, ale znacznie tańsze od poprzedniego...

Co mogliby zdziałać, wprowadzeni do gabinetu tacy ministrowie, nawet gdyby nie byli tym czym są: umiarkowanemi czarnosocieńcami?

Nie, albowiem cała władza podawnemu należałaby do Stołypinów i Gurków i ukrytych za nimi Trepowów i Pobiedonoscewów.

Ci niefortunni „działacze społeczni“, przystrojeni we wspaniałe mundury ministerjalne byliby tylko złotemi lalkami w ręku niańki — Trepowa, zajętej utulaniem największych głupców. Rząd Trepowów chce znów posadzić sobie burżuazję na kolano...

Środek, jaki do tego wybrał, jest stanowczo za nędzny! Na tym kolanie burżuazja już się dziś pohuśtać nie da!

Kogo prócz zdecydowanych głupców i najmarniejszych reakcjonistów mogłoby dziś zadowolnić ministerjum pod firmą Stołypin Heyden, a więc spółka jawnego gromiciela, pogromcy Dumy z najniepopularniejszym w niej człowiekiem.

A — reformy? **Rząd już dzisiaj żadnych reform przeprowadzić nie może, choćby chciał!** Wszystkie pozostają na papierze. Ani rząd, ani rewolucja się z niemi nie liczą! Przecie mamy już na papierze różne swobody obywatelskie: wolność związków, prasy, zebrań i t. p.

Ale i rząd je najhaniebniej gwałci i rewolucja z wolności tych w tych tylko granicach z zupełnym pominięciem prawa korzysta, w jakich potrafi je sobie siłą faktu i czynu wywalczyć. A cóż ponadto dać mógłby rząd? Czy rozwiązanie kwestji rolnej — bez naruszenia prywatnej własności i nawet dóbr, należących do cara i rodziny carskiej?

Może się rząd zdobędzie na jedną jaką **niezasadniczą** rzetelną reformę, zupełnie pojedyńczą na podobieństwo ukazu o tolerancji, jedynej liberalnej reformy, jaką dał dotąd, a więc naprz. odważy się na zniesienie granicy osiadłości dla żydów. To zrobiłoby dobre wrażenie na giełdach i na żydowskich bankierach! Ale to byłoby małospodziewanym maximum tego, co mogła i chciałaby dać klika rządząca!... Reformy? Pewnie, rządy absolutne Niemiec, Prus, Austrji mogły w połowie minionego stulecia, zdusiwszy ostatnie, lękliwe wybuchy rewolucji i rozpędziwszy parlamenty, nadawać („oktrojować“) nawet całe konstytucje! Ale wielką rewolucję rosyjską robi nie tchórzliwe mieszczanstwo i garść wodzonego przez nią na pasku nieświadomego ludu, ale robi ją świadomy socjalistyczny proletarjat i zaczyna ją robić rewolucyjne chłopstwo, prące do radykalnej reformy agrarnej.

Takiej rewolucji karmelkowemi reformami Stołypinowie i Heydenowie nie nasycą! Wszystko, co spróbują zrobić na tej drodze, każde najdrobniejsze **istotne** rozluźnienie dławiącej kraj obręczy ucisku może mieć tylko jeden skutek: tan sam, jaki na wielką skalę miał manifest październikowy — rozpętanie rewolucji, osłabienie jej więzów, pomnożenie jej realnej siły.

Oto jedyny możliwy skutek, wszelkich reform carskich, zdobywanych przez rewolucję przed jej ostatecznym zwycięstwem!

W ten sposób każde narzędzie kontrrewolucji siłą fatalną zamieniać się musi w oręż rewolucji!

Kadety, czy Gringmuty?

Narodowa demokracja posiada niczem nie zachwianą wiarę w głupotę, w bezkrytyczność stadną swoich zwolenników. Kłamie więc naprawo, naiewo, nie oglądając się na rozmiary swych kłamstw, nie starając się nawet obwijać w bawełnę ostrych sprzeczności. Po co?... Jej stado i tak pójdzie za nią: większość tego stada nie pojmie, że jej zygzaki dalekie są od prostej, uczciwej drogi, mniejszość, która coś spostrzeże, uzna to krętactwo za mądrość stanu.

Nie odległe to czasy, gdy ex-poseł Harusewicz w klubie kadeckim oświadczył, że koło i kadeci—są partjami bliźniaczemi... Tak—tylko intryganci zarzucają narodowej demokracji reakcyjność!... Gdyby to był bankiet, p. Harusewicz niewątpliwie byłby zakończył swe zalecanki toastem: „Kochajmy się“!

Ale oto zmiana sytuacji: carat zdmuchnął z powierzchni—z szulerskich kart zbudowany domek: dumę. Żal ścisnął serca pp. posłom. W Petersburgu mogli nadrabiać miną, że są „gospodarzami kraju“, jak się wyrażał ów pan Harusewicz. W kraju, czyli na rzekomym swym gospodarstwie, wiedzieli, że powrócą do tego, czym byli, że staną się napowrót zerami. Przytym dręczył ich pewien niepokój: popełnili byli bowiem jedno świętokradztwo—grzech nie czynem wprawdzie, tylko słowem—przeciwko świętej własności szlacheckiej. Przyciskani do muru w sprawie agrarnej, dwoma głosami większości wyszeptali zgodę na wywłaszczenie. Wprawdzie „Dzwon“ donośnie wieścił, że tego bracia-szlachta brać na serjo nie powinni, że był to manewr tylko, mający uśpić podejrzliwość rosyjską; zawszeć mogło pozostać na dnie serc szlacheckich trochę niezadowolenia, bo świętości się nie szarga, jak wyraźnie zresztą oświadczało, karcąc endeków, szlachecko-ugodowe „Słowo“...

Więc reprezentanci ND. dali folgę swej reakcyjności, używając do swego oczyszczenia tegoż ugodowego dziennika.

Jeden z „wybitnych członków koła polskiego, uznany za powagę w sprawie agrarnej“ miał rozmowę—rodzaj spowiedzi—ze współpracownikiem „Słowa“ i w tej rozmowie oburzał się na zgasłą dumę za jej krnąbrność i wyzywające stanowisko wobec rządu, za „bezcelową krytykę“, „wywiekanie przeróżnych interpelacji“

i t. d. Zamiast się starać o to, by rząd nic jej „nie miał do zarzucenia“ duma się warcholiła, aż rząd musiał ją rozwiązać.

Ale posłuchajmy własnych słów owego „wybitnego członka koła polskiego“.

Poseł—pisze „Słowo“—prawił dalej, zapalając się:

— „Powiadano często w Dumie, że rząd popełnił wiele zbrodni. Może to prawda; niemniej jednak prawdą jest, że stronnictwa rewolucyjne popełniały codziennie czyny nierozważne. Niedawno jeszcze powiedziano, że „najlepsi“ synowie ojczyzny gniją w lochach więziennych. Gdyby jednak bezstronnie rzecz sądzić, musiałoby się przyjść do przekonania, że jakkolwiek w więzieniach siedzi mnóstwo ludzi niewinnych, to przecież nierówne większe mnóstwo pokutuje za czyny zbrodnicze tego rodzaju, które przewidują kodeksy karne wszystkich państw konstytucyjnych. A tu okazało się, że część posłów staje jawnie w obronie występku!... Gdyby właśnie nie stawano tak gorąco w obronie czynów karygodnych, gdyby z mównicy parlamentarnej nie słyszało się codziennie pochwał i apoteozy zbrodni; gdyby wreszcie Duma okazywała chęć do pracy realnej, z pewnością nawet takie ministerjum, jak p. Goremykina, musiałoby pójść za wolą Dumy, bo nie miałoby jej nic do zarzucenia. Skoro jednak w parlamencie zachęca się lud do rewolucji, skoro propaganda „czynu“ znajduje w niem bezkarne schronisko, niepodobna brać za złe rządowi, że z taką Dumą nie chciał paktować, że takiej Dumie nie pozwolił na ryzykowne eksperymenty z krajem już tak podminowanym“.

Takich wywnętrzeń i takim stylem nie publikowałby nawet żaden październikowiec—nawet.. „Noweje Wremia“. To już wyraźnie cuchnie Gringmutem i jego „Moskowskiemi Wiedomostiami“.

Napad na więzienie w Ostrołęce.

Dnia 19 lipca w godzinach między 12 i 1 w nocy został dokonany napad na więzienie w Ostrołęce. Dostano się przez płot wysokości 6 łokci po drabinie sznurowej. Zaaresztowano znajdujących się na służbie 3 strażników oraz naczelnika, z których pierwsi dwaj wraz z naczelnikiem zamknięci zostali w celi, trzeci zaś zamknięty w korytarzu górnym. Towarzysza zabrano. Napadu dokonało zaledwie 5 towarzyszy, a nie 10, jak brzmi sprawozdanie pism, opierających się na wiadomościach Agencji Petersburskiej. Wojsko nikogo nie rozpędzało. Bezładnie strzelano w różnych kierunkach po upływie dopiero 40 minut. Wszyscy uczestnicy napadu wraz z zabranym towarzyszem wrócili szczęśliwie z wyprawy.

Kronika łódzka.

W gazowni miejskiej robotnicy zagrozili strejkiem i wystawili szereg żądań. Całą akcją kierowała nasza organizacja. D. 17 lipca zarząd uwzględnił wszystkie żądania:

1) otwarcie szkoły dla dzieci robotników;

2) usunięcie obecnego doktora i wybór nowego przez ogół;

3) podwyżki dla rzemieślników, palaczy, maszynistów, podmajstrzych, pracujących przy siatkach i w fabryce amoniakowej i dla mularzy o 40%; (większość wymienionych zarabiała od 1,20 — 1,60 rb. dziennie), reszta robotników otrzymuje podwyżkę o 20% (dawniej zarabiali przeciętnie 1 rb.) (Żądania podwyżki dla rzemieślników są o wiele wyższemi od żądanych podwyższeń dla robotników z powodu tego, że w czasie ostatniego strejku rzemieślnicy otrzymali minimalne podwyżki).

4) palacze, idący pracować na plac przy koksie, otrzymują tę samą płacę, co dawniej.

5) wszyscy otrzymują o 1 korzec koksu miesięcznie więcej.

6) wzamian gratyfikacji za rok zeszły robotnicy otrzymują rb. 3,000;

7) nadal gratyfikacja uznaną jest jako część pensji i dzieloną jest pomiędzy robotników i urzędników, bez różnicy, proporcjonalnie do zarobku każdego.

8) zarząd podejmuje się zażądać u władzy usunięcia wojska z fabryki.

W koszarach 37 ekaterynburskiego pułku piechoty codzień odbywają się rewizje i areszty. Żołnierzom odbierają wszystkie pisma.

Śród żołnierzy krąży odezwa do młodych żołnierzy, podpisana przez „Starosłużaszczego“. Odezwa wyjaśnia znaczenie przysięgi i demaskuje przed żołnierzami „łże—proroków w skórach owczych, którzy „wydają siebie za przyjaciół narodu“. „Oni chcą jakoby uwolnić ten naród z jakiejś (!) niewoli, dać mu szczęście i bogactwo. Lecz wszystko to kłamstwo. Nie ma od kogo uwalniać naród rosyjski. My, dzięki Bogu, niedawno sami oswobodziliśmy Bułgarję z pod władztwa tureckiego (!)“. I jakżeż — dziwi się odezwa — ci anarchiści potrafiliby rządzić takim olbrzymim państwem, ci, którzy „nie potrafili przylepić się do żadnego interesu“ (tak!). Kończy się ta piękna odezwa bezimiennych, lecz znanych autorów ustępem następującym: „A więc, sławni towarzysze, rosyjscy bojownicy, jeżeli ci zbuntowani będą słowem lub za pomocą pisanych proklamacyj olśniewać was, nie słuchajcie ich, nie czytajcie, nie zwracajcie uwagi, wyganiajcie od siebie. A już, rozumie się, nie litujcie się nad niemi, jeżeli będziecie zmuszeni w myśl waszej przysięgi i pod komendą waszego naczalstwa wystąpić przeciwko nim z orężem. To sprawa święta, to jest czyn wielki, równy cnocie rycerskiej na polach bitew“.

Przybywa tutaj Włodzimierski pułk piechoty z Białegostoku. Pułk ten „odznaczył się“ w pogromie.

Samoobrona. Kom. Dzieln. Prawego Śródmieścia otrzymał od Kom. Rob. Fabr. S. i L. zawiadomienie następujące: „Wskutek uporczywych pogłosek o mającym odbyć się pogromie w Łodzi, — po porozumieniu się z partją S.D. — ustanowiliśmy wspólną fabryczną milicję, obowiązkiem której jest czuwać na zmianę po 4-ch ludzi co godzina: dwuch w bramie fabrycznej i dwuch na ulicy; a jeśli by się pokazał jaki osobnik, który by alarmował o pogromie, postanowiono zbadać we wskazanym miejscu pogromu, czy prawda, i, wezwawszy ogół, przedsięwziąć środki ku stłumieniu takowego lub w przeciwnym razie, przekonawszy, że to prowokator, — na miejscu ukarać“.

Ostatnie wydawnictwa Ł. K. R.

14 b. m. Do wszystkich pracowników handlowych w Łodzi 10,000 egz.

„ Cu ale handels-angesztelte fon Lodz (w żargonie) 1,000 egz.

20 b. m. Pamięci Stefana Okrzei 10,000 egz.

„ Cum andenken fon Stefan Okrzeja (w żarg.) 5,000 egz.

22 b. m. Z powodu rozpędzenia Dumy 10,000 egz.

„ Z powodu strejku pracowników handlowych 10,000 egz.

„ Wegen das strajk fon die handelsangesztelte (w żarg.) 3,000.

Korespondencje.

Z pow. Opatowskiego. Częstocice. 9 czerwca odbyło się masowe zebranie w cukrowni, na którym omawiano obecną sytuację polityczną i wyjaśniano znaczenie walki klasowej wogóle i potrzebę walki obecnej z wrogami sprawy robotniczej.

Kunów. 10 czerwca odbył się na środku rynku wiec, w którym uczestniczyło około 400 osób. Na wiecu wyjaśniono położenie i ucisk włościan, mówiono o konieczności walki z caratem i o łączeniu się z szeregami proletarjatu miejskiego.

27 tegoż miesiąca odbyła się konferencja gminna. Na konferencji tej uczestniczyło 6 kółek organizacyjnych z Kunowa, oraz przedstawiciele niektórych wiosek gminy kunowskiej, ogółem 40 osób. Osada Kunów liczy 8 kółek organizacyjnych, z których jedno miejscowe służby dworskiej. Ilość osób płci obojga we wszystkich tych kółkach 46.

Nietulisko: 5 kółek po 5 osób (fabryka), kółko włościan 8 członków, kółko służby dworskiej.

Oprócz tego istnieje kółko organizacyjne w Pramęcinie, Chocimowie, Bukowinach, Piaskach, Boksylach i Wasniowie, razem 21 osób. Zgodnie z ustawą organizacyjną konferencja przeprowadziła wybory do komitetu gminnego, złożonego z 7 członków, następnie wybrano przedstawiciela do komitetu powiatowego; wreszcie uchwalono płacić składkę 10 kopiejek miesięcznie.

W Opatowie 17 czerwca odbył się wiec, a 29 czerwca zebranie pomocniczego koła agitacyjnego. W Opatowie jest 7 kół zorganizowanych, liczących 61 członków płci obojga, wliczając organizację monopolu i warsztaty ślusarskie. Istnieje ponadto luźna organizacja żydowska. Na zebraniu postanowiono wybrać na przyszłej konferencji komitet miejscowy dla prowadzenia roboty organizacyjnej.

26 czerwca miał miejsce wiec w Rzucowie, na którym było około 160 osób z miejscowej fabryki. 24 czerwca odbyło się zebranie członków ściślej organizacji w Białobrzegach, 4 lipca takież zebranie w Mnisaku.

1 lipca odbyła się masówka włościan kilku gmin pow. Opatowskiego i robotników folwarcznych w Lasocinie.

Z za kraty.

Do rąk naszych dostał się list, który podajemy w całości, bez komentarzy: Aresztowano mnie o godz. 3½ rano w osadzie fabrycznej Nietulisku. Kozacy bili mnie pięściami i kolbami pod boki, następnie przewrócili mnie i znęcali się jeszcze w dziki sposób. Włazili mi kolanami na piersi, bili pięścią w nos, każdy po kolei (było ich 22 i strażnik, który był około Wąchocka gajowym). Później odwieziono mnie do naczelnika i oficera dragońskiego. Na badaniu bito mnie kolbami i nahajkami, a oficer uderzył mnie kilkakrotnie w twarz. Bronić się nie mogłem, bo miałem ręce zakute w sztywne kajdany (dyby). Dybów mi nie zdejmowano nawet na noc, więc spałem w nich. Ponieważ rewolweru przy mnie nie znaleziono, więc w ten sposób chciano się dowiedzieć, gdzie go schowałem. Biciem chciano mnie zmusić, żebym wziął na siebie wszystko, co tylko działo się w okolicy Starachowic. W czasie tego znęcania nadwerężono mi zęby. Obecnie mam zapalenie dziąseł; zęby mnie wciąż bolą. Oficer obiecał kozakom i dragonom nagrodę za złapanie „miatieżnika.“

W ręce kozaków wydał mnie szpicel Bugajski, robotnik z Nietuliska.“

Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu jakieś indywidya, zaopatrzone w świstek papieru z pieczątką „Związek pracowników przemysłu drzewnego w Warszawie“ wyłudzają od pracujących w składach drzewa pieniądze na pozbawionych pracy. Prócz składek wyłudzili oni w miesiącu czerwcu r. ubiegłego po rb. 1 od kilkudziesięciu ludzi tytułem wpisowego do mającego powstać związku drzewnego.

Ponieważ od tej pory do dzisiaj nie pokazali żadnej ustawy owego „Związku“, nie pokazali rachunków i zebranych pieniędzy (ogółem kilkaset rubli), przeto należy uważać cały ten związek za mistyfikację. Zmuszeni jesteśmy przestrzedz towarzyszów przed temi „delegatami“, zwłaszcza że niektórzy podszywali się pod partję P. P. S.

Zawiadomienie.

Dzielnica Jerozolimska oznajmia, że wszystkie bloczki i listy, za wyjątkiem list norblinowskich, garbarskich i telefonicznych są nieważne od 1-go sierpnia i winny być zwrócone do kasy centralnej.